

# Dwie twarze Bandery

**T**rudno dziś o postać dzielącą Polaków i Ukraińców bardziej niż Stepan Bandera. Dla pierwszych to terrorysta, ludobójca, krwawy współpracownik Hitlera, dla drugich – bohater narodowy, przywódca ruchu narodowyzwoleńczego, jeden z ojców założycieli niepodległego państwa ukraińskiego. Wiesław Romanowski w swojej książce stara się skonfrontować te dwa portrety Bandery na podstawie faktów znanych z najnowszych publikacji naukowych.

Do rąk czytelnika trafia jednak nie monografia naukowa, lecz reportaż, w którym nie brak subiektywnych, choć mających poparcie w źródłach poglądów autora, wieloletniego korespondenta TVP na Ukrainie. Jako aktywny świadek najnowszej historii Ukrainy, Romanowski kreśli własną wizję Bandery. Trzeba przyznać, że mimo braku aparatu naukowego wykreowany przezeń portret prezentuje się przekonująco.

Stepan Bandera, jedno z ośmiorga dzieci greckokatolickiego duchownego z podkarpackiej wioski, miał wszelkie predyspozycje, aby zostać liczącą się postacią w swojej miejscowości. Jednak przekonany o swej misji życiowej, w której widział siebie wśród władców Ukrainy, wolnej od Polaków, Rosjan, Żydów i innych prawdziwych lub rzekomych okupantów, wstąpił na drogę „narodowej rewolucji”, wytyczoną przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów, znaczącą aktami politycznych mordów, terroru i sabotażu.

Drogę, która zaprowadziła go w mury polskich więzień i do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie jednak pędził żywot więźnia „specjalnej troski” i nadal czekał na propozycję współpracy od nazistów. Drogę, która wreszcie przywiodła go na wygnanie do Bawarii. Podczas swego „długiego marszu” Bandera poświęcił życie wielu swoich podwładnych, uważał bowiem, że skoro on gotów jest złożyć swoje życie na całopalnym ołtarzu wolności Ukrainy, to dlaczego nie mają tego zrobić inni. Jak jednak było z tą wolnością?

OUN nie ukrywała swych faszystowskich zapędów i była partią jawnie wodzowską. Wodzem chciał być Bandera. Przeciwników politycznych zamierzał zniszczyć, podobnie jak „niełojalne” mniejszości narodowe. Szlak, którego metą było ukraińskie imperium rozciągające się od gór Kaukazu po tatrzańskie szczyty i od błot Prypeci po Morze Czarne, wieść miał po trupach nieprzyjaciół. Silniejszy miał rację, słabszy musiał mu ustąpić lub zginąć. Takie poglądy kształtowały młodemu Banderę, pozwalając mu przynajmniej częściowo zapomnieć o kompleksach wynikających z niepozornej postury (miał 160 cm wzrostu) i ubogiej propozycji programu społecznego ukraińskich nacjonalistów. Przemoc i gwałt miały zastąpić dyskusję o charakterze ewentualnego przyszłego państwa.

Z raz obranej ścieżki Bandera nie zszedł do kresu życia, zakończony strzałem ze szklanego pistoletu rozpylającego cyjanek. Zabił go agent KGB, Ukrainiec Bohdan Staszynskij. Trudno zaprzeczyć twierdzeniu autora książki, że tym strzałem dał skompromitowanemu i zapomnianemu Banderze drugie życie, przysparzając mu aury męczennika za sprawę ukraińskiej wolności, kolejnej ofiary Sowietów. Starzejący się, sfrustrowany terrorysta, wożący w swoim samochodzie pistolet i łom („tak na

wszelki wypadek”), którego działalność ograniczyła się w zasadzie do organizowania kameralnych uroczystości o wydźwięku szowinistycznym, zdobywający fundusze na aktywność przez wymuszenia na członkach ukraińskiej diaspory w Republice Federalnej Niemiec, „miłosiernym” strzałem moskiewskiego zabójcy otrzymał niemalże nimb świętości. Wiedza o jego śmierci prędko dotarła na brutalnie sowietyzowaną Ukrainę, wiedza o ciemnych kartach jego życia nadal czeka na przyjęcie w wolnym dziś państwie ukraińskim.

Wydaje się, że autor mógł znacznie więcej miejsca poświęcić obecnemu kultowi Bandery, który rozwija się przy aktywnym współudziale lokalnych władz zachodnioukraińskich, zjawisku tym boleśniejшему dla Polaków, że towarzyszy mu zanik pamięci o cywilnych ofiarach nacjonalistów. W czasie brutalnej czystki etnicznej (1943–1946) Bandera przebywał w Niemczech, ale nie ulega wątpliwości, że ponosi on moralną odpowiedzialność za zbrodnie popełnione z rozkazów OUN i UPA.

Należy zwrócić uwagę na nieobecne właściwie dotąd w polskiej historiografii dokumenty wywiadu amerykańskiego, rzucające na lidera OUN-B krytyczne światło. Agenci amerykańskiego wywiadu wojskowego (CIC) donosili, że Bandera zamierzał zaprowadzić dyktaturę na Ukrainie wyzwolonej w wyniku III wojny światowej. Jego grupa miała zastraszać przeciwników politycznych i terroryzować ukraińskich emigrantów w celu pozyskania środków na dalszą działalność zagranicznej sieci OUN. On sam podróżował zaś po Niemczech w towarzystwie uzbrojonych ochroniarzy – byłych partyzantów UPA i bojówkarzy Służby Bezpieczeństwa OUN. W raportach CIC był określany mianem osoby „szczególnie niebezpiecznej”. Mimo to CIA przestrzegala wywiad RFN przed „rewelacjami” Bandery i jego współpracowników, rzekomo funkcjonujących w Czechosłowacji, Polsce i na sowieckiej Ukrainie, gdyż „albo nie istnieli, albo byli nieefektywni”.

Na krótko przed zerwaniem kontaktu z Banderą przez agentów brytyjskiego MI6, w jednym z dokumentów wywiadowczych, datowanym na połowę 1954 roku, tak pisano o przywódcy OUN-B: „[...] jest profesjonalnym działaczem podziemia z przeszłością terrorysty i twardymi zasadami dotyczącymi reguł gry [...]. Typ bandyty, jeśli chcecie, z zaostrzonym poczuciem patriotyzmu, który wykorzystuje problemy etniczne jako usprawiedliwienie dla swego terroryzmu. Nie lepszy i nie gorszy niż wszystkie inne takie typy”.

Stepan Bandera to dla części ukraińskich mieszkańców Ukrainy Zachodniej bohater. W Galicji Wschodniej i na Wołyniu wzniesiono dotąd dziewięć jego pomników, budowę kolejnych zaplanowano m.in. w Kijowie. Są co najmniej cztery poświęcone mu muzea, a godność honorowego obywatela przyznało mu już ponad trzydzieści miejscowości. Mit trwa, podsycany przez nacjonalistyczną propagandę, w oderwaniu od prawdy i zwyczajnej ludzkiej wrażliwości. Jego kontynuacji trudno zresztą nie uznać za element aktualnej gry politycznej rozgrywanej przez rozmaite ukraińskie formacje polityczne. Być może właściwym krokiem odpowiednich instytucji państwa polskiego byłaby próba jego desakralizacji i postawienia – po latach – przed sądem, nie tylko historii. 📌



Wiesław Romanowski, *Bandera. Terrorysta z Galicji*, seria „Biografie przekłete”, wyd. Demart, Warszawa 2012, ss. 224